



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

# BIULETYN

Nr 22 (1464), 3 marca 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski  
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk  
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

## Wzmocnienie odstraszania Rosji w regionie Morza Czarnego

Wojciech Lorenz

*Rozbudowa potencjału ofensywnego Rosji w regionie Morza Czarnego może stanowić zagrożenie dla NATO. Turcja, Bułgaria i Rumunia odmiennie interpretują wynikające z tego wyzwania, co utrudnia Sojuszowi wzmocnienie polityki odstraszania w wymiarze regionalnym. Chociaż NATO stopniowo dostosowuje swoje siły do nowej sytuacji strategicznej, główny czynnik odstraszania Rosji stanowi rotacyjna obecność wojsk USA.*

W reakcji na aneksję Krymu i agresywne działania Rosji przy granicach NATO, wzmocnia ono zdolność odstraszania na wschodniej flance. Celem polityki Sojuszu nie jest zrównoważenie regionalnej przewagi wojskowej Rosji nad państwami granicznymi, tylko jej odstraszanie przez stworzenie zdolności do szybkiej i zdecydowanej odpowiedzi na każdy akt agresji. W regionie Morza Bałtyckiego taką reakcję ma umożliwić obecność wielonarodowych grup bojowych (po ok. 1000 żołnierzy), które w połowie 2017 r. powinny osiągnąć pełną gotowość. W regionie Morza Czarnego podobny mechanizm będzie opierał się na siłach morskich Sojuszu.

**Rozwój potencjału ofensywnego Rosji.** Zgodnie z rosyjską doktryną morską z 2015 r. Morze Czarne ma znaczenie strategiczne, a priorytetem rosyjskiej polityki jest powstrzymanie rozszerzenia NATO oraz rozmieszczania jego sił i infrastruktury w pobliżu rosyjskich granic. Przedstawiciele rosyjskich władz ostrzegają też, że obecność USA w regionie ma charakter destabilizujący. Ich zdaniem baza z wyrzutniami pocisków SM3 w rumuńskim Deveselu (zdolność operacyjna od maja 2016 r.), która jest amerykańskim wkładem w system obrony przeciwrakietowej NATO, stanowi dla Rosji zagrożenie i może się stać celem ataku wyprzedzającego. Rosja zademonstrowała już gotowość użycia siły militarnej w regionie przeciwko państwu pozostającym poza NATO i UE. W 2008 r. Flota Czarnomorska wspierała ofensywne operacje przeciwko Gruzji, a w 2014 r. aneksję Krymu i rosyjskie zaangażowanie militarne w konflikt na wschodniej Ukrainie.

Od czasu aneksji Krymu Rosja rozbudowuje swój potencjał ofensywny w regionie Morza Czarnego. Flota Czarnomorska dysponuje możliwością przeprowadzenia operacji desantowej z udziałem ok. 2000 żołnierzy i kilkudziesięciu wozów bojowych. W 2017 r. planowane jest rozpoczęcie formowania na Krymie brygady powietrznodesantowej, co może zwiększyć liczbę żołnierzy zdolnych do działań ofensywnych do ok. 5000. W 2016 r., pod pretekstem manewrów „Kaukaz 2016”, na zaanektowanym półwyspie rozmieszczono nowoczesne systemy obrony powietrznej i przeciwrakietowej S400 Triumf o deklarowanym zasięgu do 400 km. W tym samym roku Flota Czarnomorska zyskała osiem samolotów wielozadaniowych Su-30SM (w 2017 r. otrzyma kolejne), których zadaniem jest m.in. osłanianie bombowców Tu22M Backfire uzbrojonych w rakiety samosterujące do zwalczania lotniskowców. Potencjał Floty Czarnomorskiej wzmocniają okręty podwodne Warszawianka i korwety Bujan M uzbrojone w rakiety samosterujące Kalibr NK o zasięgu od 300 do 2600 km (w zależności od wersji), zdolne do przenoszenia głowic nuklearnych. W latach 2015 i 2016 okręty zademonstrowały zdolność precyzyjnych uderzeń rakietami Kalibr, przeprowadzając ataki na cele w Syrii.

Rozwijany w ten sposób potencjał i zdolności militarne umożliwiają Rosji podważenie integralności terytorialnej państwa członkowskiego Sojuszu i skuteczne zablokowanie marynarce i lotnictwu NATO dostępu do Morza Czarnego w celu przywrócenia status quo. Jednocześnie Rosja mogłaby stworzyć zagrożenie dla terytorium państw NATO, by powstrzymać je przed udzieleniem wsparcia zaatakowanemu sojusznikowi.

**Obecność sił NATO na wschodniej flance.** Od czasu aneksji Krymu przez Rosję NATO wzmacnia swój potencjał odstraszania, respektując deklarację z 1997 r. w sprawie powstrzymania się od rozmieszczania na stałe znaczących sił bojowych w nowych państwach członkowskich. Po szczycie w Newport w 2014 r. Sojusz poprawił zdolność do przerzutu sił szybkiego reagowania (NATO Response Force) na wschodnią flankę, także do Bułgarii i Rumunii. Jednak przed szczytem w Warszawie w lipcu 2016 r. Rumunia (podobnie jak Polska i państwa bałtyckie) zabiegała o stworzenie mechanizmu odstraszania opartego na stałej, rotacyjnej obecności NATO. Ze względu na uwarunkowania geograficzne i groźbę rosyjskiej operacji desantowej zależało jej przede wszystkim na utworzeniu morskiej misji NATO na Morzu Czarnym. Tuż przed szczytem Sojuszu bułgarski premier Bojko Borysow stwierdził jednak, że jego kraj nie czuje się zagrożony atakiem ze strony Rosji, a utworzenie stałych sił morskich mogłoby ją sprowokować do działań agresywnych. Na stałe stacjonowanie okrętów nie chciała się zgodzić także Turcja, która starała się o poprawę stosunków z Rosją w związku z zestrzeleniem rosyjskiego samolotu w listopadzie 2015 r. Turcja obawiała się również, że respektując zasady prawa międzynarodowego (konwencja z Montreux), które ogranicza dostęp do Morza Czarnego państwom nieleżącym nad tym akwenem, sama będzie musiała ponieść główny ciężar morskiej obecności Sojuszu.

Trzy państwa uzgodniły kompromis, który został zatwierdzony przez ministrów obrony NATO 16 lutego 2017 r. Okręty Sojuszu mają być częściej widoczne na Morzu Czarnym i będą podlegać dowództwu Stałych Sił Morskich NATO (Standing NATO Maritime Group 2 – SNMG2) działających na Morzu Śródziemnym. W ten sposób Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych w Europie (SACEUR), któremu podlegają stałe jednostki Sojuszu, będzie mógł wykorzystać okręty na Morzu Czarnym do monitorowania zagrożenia ze strony Rosji oraz szybko włączyć je do misji obronnej w razie kryzysu.

Jeszcze na szczycie w Warszawie uzgodniono, że Bułgarię i Rumunię będą wspierały samoloty Sojuszu prowadzące misję nadzoru przestrzeni powietrznej, co powinno ułatwić wspólną ocenę zagrożeń. Gotowość wystłania samolotów zadeklarowały do tej pory Polska, Wielka Brytania i Włochy. Obecność sił lądowych NATO ma się natomiast opierać na formowanej przez Rumunię wielonarodowej brygadzie. Swoją wkład do jednostki zapowiedziały Bułgaria (400 żołnierzy) i Polska (ok. 250 żołnierzy). Ponieważ zadaniem brygady będzie prowadzenie ćwiczeń, nie zdoła podjąć działań obronnych w sytuacji kryzysu i przyspieszyć reakcji NATO.

**Działania USA.** Filar polityki odstraszania Rosji w regionie Morza Czarnego stanowi amerykańska inicjatywa czarnomorskich sił rotacyjnych (Black Sea Rotational Force). Po aneksji Krymu Stany Zjednoczone wzmocniły pododdział piechoty morskiej (z 250 do ponad 400 żołnierzy) w Rumunii. W kwietniu 2016 r. wystąpiły tam na krótko myśliwce piątej generacji F22 Raptor. W lutym 2017 r. do Rumunii skierowano dodatkowo jeden z batalionów (ok. 500 żołnierzy i ciężki sprzęt) brygady pancerniej USA, której oddziały stacjonują też w Polsce i państwach bałtyckich. Od połowy 2015 r. ok. 150 żołnierzy stacjonuje na zasadzie rotacji również w Bułgarii. Na Morzu Czarnym regularnie pojawiają się niszczyciele rakietowe klasy Arleigh Burke uzbrojone w systemy obrony powietrznej i przeciwrakietowej Aegis. Podejmując takie działania, USA sygnalizują, że mają możliwość przerzutu sił i środków niezbędnych do zneutralizowania rosyjskiego potencjału ofensywnego w regionie, nawet w obliczu gróźb użycia broni nuklearnej przez Rosję. Obecność amerykańskich wojsk zwiększa prawdopodobieństwo zaangażowania USA w obronę sojuszników na wypadek konfliktu.

**Perspektywy.** Rosja, prowadząc politykę zastraszania powodującą zwiększanie kosztów po stronie NATO, próbuje doprowadzić do przeforsowania swojej wizji systemu bezpieczeństwa europejskiego, opartego na strefach wpływów. Używając siły militarnej w regionie Morza Czarnego, doprowadziła de facto do zablokowania rozszerzenia NATO na obszarze postsowieckim. Nie można wykluczyć, że w skrajnej sytuacji mogłaby się także zdecydować na podważenie integralności terytorialnej Sojuszu w celu wymuszenia negocjacji w sprawie nowego systemu bezpieczeństwa. Chociaż taki scenariusz mógłby być najłatwiej zrealizowany na terenie państw bałtyckich, baza antyrakietowa w Rumunii mogłaby również stanowić dogodny pretekst do działań ofensywnych, przedstawianych jako działania w samoobronie. Ryzyko takiego scenariusza może wzrosnąć podczas zaplanowanych na wrzesień, organizowanych co cztery lata, ćwiczeń rosyjsko-białoruskich „Zapad 2017”, którym mogą towarzyszyć niezapowiedziane ćwiczenia także w regionie Morza Czarnego. Dlatego NATO w tym okresie powinno wzmocnić siły morskie na Morzu Czarnym oraz wojska lądowe i lotnictwo w Rumunii i w Bułgarii.

Stworzenie systemu odstraszania opartego na siłach lądowych o charakterze bojowym i stałej obecności okrętów w regionie Morza Czarnego będą utrudniały rozbieżne interesy Turcji, Bułgarii i Rumunii. Bułgaria, mimo strategicznej decyzji o członkostwie w NATO, z powodów historycznych zalicza się do państw Sojuszu najbardziej podatnych na rosyjską presję polityczną, wojskową i gospodarczą. Dymisja bułgarskiego rządu w listopadzie 2016 r., wybory prezydenckie, rozwiązanie parlamentu oraz zaplanowane na marzec przyspieszone wybory parlamentarne dodatkowo utrudniają podejmowanie decyzji dotyczących stacjonowania jednostek NATO w Bułgarii, a przez to utrudniają Sojuszowi działania wzmacniające sojusznicze gwarancje dla regionu. Natomiast Turcja, która od czasu zakończenia zimnej wojny nie dostrzega w Rosji bezpośredniego zagrożenia i rozwija z nią współpracę gospodarczą, będzie uzależniać swój udział w jej odstraszaniu od wspierania przez NATO tureckich interesów bezpieczeństwa, np. związanych z sytuacją w Syrii. Mimo tych trudności możliwość dalszej adaptacji NATO do zagrożeń w regionie może być jednak traktowana jako forma nacisku na Rosję w przypadku kolejnych prób destabilizowania bezpieczeństwa europejskiego.

Jednocześnie Rumunia i Bułgaria muszą zapewnić odpowiednie warunki do utrzymania obecności sił amerykańskich przez rozwój dwustronnej współpracy polityczno-wojskowej ze Stanami Zjednoczonymi. Po marcowych wyborach parlamentarnych Bułgaria znajdzie się pod presją, aby pójść w ślady Rumunii, która zapowiedziała od 2017 r. zwiększenie wydatków na obronność do 2% PKB oraz modernizuje swoje siły zbrojne. Plan zwiększenia wydatków przez wszystkich europejskich członków NATO oraz inwestycje w jego zdolności militarne będą bowiem kluczowe dla przedłużenia rotacyjnej obecności USA w Europie, która w regionie Morza Czarnego stanowi główny mechanizm odstraszania Rosji.